

Published on *Urząd Miejski w Świeciu* (<https://archiwum.swiecie.eu>)

Strona główna > Czas przełomu

Czas przełomu

19 czerwca 2014



[1]

Rozmowa z Tadeuszem Pogodą o tym, jak to się stało, że został burmistrzem Świecia, o „gorącym” okresie na przełomie lat 80. i 90. oraz o 25 latach demokracji.

W tym roku mija 25 lat od pierwszych po wojnie demokratycznych wyborów parlamentarnych i upadku PRL-u. Jak pan wspomina ten „gorący” okres?

Odczuwaliśmy wtedy wielką nadzieję i chęć działania. Wiedzieliśmy, że w Świeciu i jego mieszkańcach drzemie duży potencjał. Jeśli nie będziemy musieli oglądać się na władze wojewódzkie, czekając na ich dyspozycje, to możemy dużo zdziałać. Nikt przecież tak dobrze nie znał potrzeb mieszkańców i tego, co należy zmienić, jak sami świecianie. A do zrobienia było naprawdę dużo.

Działalem wówczas w Solidarności w Celulozie. Po wyborach do parlamentu, jesienią 1989 r., coraz głośniej mówiono o reformie samorządu gminnego. Uznaliśmy, że nie warto czekać i stworzyliśmy lokalne struktury Komitetu Obywatelskiego Solidarność. Pierwsze spotkanie zorganizowaliśmy w listopadzie w moim mieszkaniu.

27 maja 1990 r. odbyły się pierwsze wybory samorządowe, a 18 czerwca został pan wybrany burmistrzem...

Proszę mi wierzyć, że gdyby w maju tego roku ktoś powiedział mi, że wkrótce zostanę burmistrzem Świecia, uznałbym to za żart. Zupełnie się tego nie spodziewałem. Nawet nie kandydowałem do rady miejskiej. Pracowałem wtedy w Celulozie, byłem przewodniczącym zakładowej Solidarności i chciałem się skupić przede wszystkim na tym.

Komitet Obywatelski Solidarność miał 21 radnych na 28 zasiadających w świeckiej radzie. Jedną z pilniejszych spraw był wybór burmistrza. Pamiętajmy, że wtedy nie był on wybierany bezpośrednio przez mieszkańców. Nie udało się wyłonić na to stanowisko nikogo spośród radnych i zaproponowano mi, bym kandydował. Zastanawiałem się przez tydzień. Nie była to łatwa decyzja, a najtrudniejszym partnerem do negocjacji okazała się... żona. Widząc moje dotychczasowe zaangażowanie w sprawy związku zawodowego w Celulozie, obawiała się, że zostanie mi niewiele czasu dla rodziny.

Pana kandydaturę poparło 21 radnych, przy czterech głosach przeciw i dwóch wstrzymujących się. Z jakimi sprawami trzeba było się zmierzyć na początku urzędowania?

Pałąca była kwestia zapewnienia ciągłości dostaw wody, przede wszystkim na Mariankach. Pamiętam, jak jeszcze pod koniec lat 80. normą były przerwy w dostawach wody, nawet w Święta Bożego Narodzenia. Mieszkańcy musieli gromadzić zapasy, żeby mieć wodę do picia, umycia się czy do prania.

Władze wojewódzkie zaproponowały nam, abyśmy przebili magistralę z centrum miasta, co kosztowałoby fortunę. Znaleźliśmy jednak dużo tańsze rozwiązanie. Okazało się, że głównym

problemem nie były możliwości przesyłowe istniejących sieci, ale racjonalna gospodarka wodą. Zauważyliśmy, że braki pojawiały się w porze największego zapotrzebowania na wodę, czyli popołudniami, w weekendy czy w okresie świąt. Budowa zbiornika retencyjnego przy Alei Jana Pawła II załatwiła problem.

Kolejną pilną sprawą, którą należało się zająć, była oświata. Poza Szkołą Podstawową nr 8, reszta placówek była w opłakanym stanie. Mimo że gminy miały obowiązek przejęcia oświaty od 1993 r., my zrobiliśmy to już w sierpniu 1990 r. Wiedzieliśmy, że nie ma co czekać, bo stan techniczny budynków był fatalny. Podam przykład – 30 sierpnia 1990 r. dostaliśmy informację z sanepidu, że nie pozwolą na rozpoczęcie roku szkolnego w Szkole Podstawowej w Wiągu, bo grozi jej katastrofa budowlana z powodu uginającego się sufitu. Trzeba było szybko podeprzeć go słupami i zaraz potem zabrać się za budowę nowej szkoły.

Gdyby ktoś wyjechał ze Świecia w 1989 r. i przyjechał tu w 2014 r. - poznałby miasto?

Moje zdanie może nie być dostatecznie obiektywne, ale wielokrotnie spotykałem się z opiniami osób, które przyjechały do Świecia po długim czasie i twierdziły, że zmieniło się ono zdecydowanie na lepsze. Takie słowa na pewno cieszą i dają motywację do dalszego działania.

Gdyby miał pan wskazać największe osiągnięcie 25 lat demokracji w Polsce, patrząc z perspektywy gminy, to co by to było?

To, że nikt „z góry” nie mówi nam, co mamy robić. To mieszkańcy wybierają radnych i burmistrza, którzy w ich imieniu realizują najpotrzebniejsze zadania. I są potem z tego rozliczani przez wyborców.

19.06.2014

Adres źródłowy: <https://archiwum.swiecie.eu/pl/news/czas-prze%C5%82omu>

Links

[1] <https://archiwum.swiecie.eu/sites/default/files/field/image/pogoda-x.jpg>